Rocznik XXII. Kraków, 15 maja 1914. Nr. 10



PISMO DLA LUDU POLSKIEGO — WYCHODZI DNIA 1-go i 15-go

Prenumerata „Nowego Dzwonka“ razem z „Naszą Chatą“ wynosi w Austryi na **rok: 5 koron** półrocznie **2 korony 50 halerzy. — Do Niemiec** i do innych krajów w Europie na rok **6 koron. Do Ameryki rocznie 2 dolary. — Zmiana adresu 20 halerzy.**

NUMER POJEDYNCZY RAZEM Z „NASZĄ CHATĄ“ 20 HALERZY.

Adres: Redakcya „NOWEGO DZWONKA“ w Krakowie, ulica Powiśle L. 12.

Od wydawnictwa.

Do niniejszego numeru „Nowego Dzwonka“ nie dołączamy „Naszej Chaty“ — bo brak funduszów nie pozwolił nam na wydanie 10-go numeru tego pisma. Aby jednak Szan. Czytelnicy nie mieli straty, będziemy się starali wydać na 1-go czerwca zwiększony numer „Naszej Chaty“.

Jakkolwiek niektórym Czytelnikom wydaje się prenumerata „Nowego Dzwonka“ i „Naszej Chaty“ za wysoka — mimo to nie wystarcza ona na pokrycie ani nawet połowy kosztów pisma, a że pomocy nie mamy z nikąd żadnej, więc nie powinniście się ani dziwić, ani brać nam tego za złe, że pismo się opóźnia, lub, że do tego numeru nie dodajemy „Naszej Chaty“.

Nasze pismo jest jedno, jedyne w kraju, opierające się tylko na prenumeracie, a że prenumeraty jest niewiele — więc bywa często tak, że nie mamy za co wydać pisma.

Starajcie się zjednywać „Nowemu Dzwonkowi“ więcej Czytelników, to wtedy wychodzić on będzie na czas, i mógłby być także daleko tańszy, nam bowiem nie chodzi o zyski, tylko o szerzenie oświaty.

Jak się zbogacić.

Dążenie do bogactwa jest powszechnem zjawiskiem między ludźmi. Niema człowieka, któryby nie chciał być bogatszym, niż jest, ale nie zawsze tak być powinno. Jeżeli kto, mając podostatkiem pieniędzy, w nieposkromionej żądzy posiadania wielkich bogactw, nie zważa na biedę, w jakiej żyją miliony jego rodaków, pomimo ciężkiej pracy, i gromadzi z cudzą krzywdą pieniądze, aby je gdzie zagranicą rozpraszać między wrogim nawet nam narodem, to śmiało możemy go potępić.

Ale, gdy ludzie żyjący w braku najpierwszych potrzeb, starają się uczciwym sposobem powiększyć swe dochody, wzrosnąć w zamożność, aby módz dzieci dobrze wychować i mieć na starość chleb zapewniony, to jest to dążenie nietylko nienaganne, lecz zasługuje na wszelkie uznanie i poparcie.

Wskazywanie sposobów, prowadzących do tego celu i pomoc czynem i słowem jest obowiązkiem każdego prawego obywatela kraju, który to rozumie i każdego pisma dobrze i szczerze służącego szerokim rzeszom polskiego ludu. Rzeczywiście, zbogacić powinna się każda nasza wieś polska,

każdy włościanin — a wówczas podniesie się i oświata w naszym kraju. Bo jedno drugiemu jest podporą: przez oświatę wzrasta dobrobyt, a z dobrobytem podnosi się i oświata w narodzie, uświadomienie społeczne, uczciwość i godność ludzka.

Którędyż droga? Odpowiedź jest taka: obydwie idą obok siebie, a tym podwójnym szerokim gościńcem iść musimy naprzód sprawną gromadą.

Jak podnieść zamożność ludu wiejskiego, wskażemy to poniżej.

Wiadomo powszechnie, że dochody rolnika powiększają się, gdy umiejętnie prowadzi on swoje gospodarstwo. Zadaniem Kółek rolniczych jest pouczać gospodarzy, jak pracować na roli z najlepszym rezultatem, jak mianowicie tę rolę uprawiać, jakie gdzie nawozy sztuczne stosować, jak ulepszyć gospodarstwo nabiałowe i t. d. Tam tylko podnosi się stan gospodarki wiejskiej, gdzie dobrze rozwijają się Kółka rolnicze.

Druga strona podniesienia dobrobytu polega na oszczędności. Temu celowi służą Kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, do których jeden wkłada uzbierane pieniądze i otrzymuje stąd procent; inny zaś pożycza je za niewielki procent na potrzeby swojego gospodarstwa i tym sposobem uwalnia się od lichwiarskiego wyzysku.

Jest jeszcze jedna droga, która nietylko pozwala oszczędzać, lecz nawet stanowi nowe źródło dochodów dla ludności naszych miasteczek i wsi.

Źródłem tem jest handel współdzielczy.

Te wielkie zyski, jakie daje handel przy niewielkich zachodach całym tłumom żydów, mogą pozostać w rękach naszych włościan, jeżeli tylko zechcą oni połączyć w tym celu swoje wysiłki. Naturalnie, nie należy rozumieć, że przejąć handel żydowski w swoje ręce to znaczy, że każdy włościanin porzucić ma rolę, a założyć sklepik, — to nie doprowadziłoby do niczego; gdyby bowiem nikt na roli nie pracował, nie byłoby co jeść.

Jednak cała ludność jednego miasteczka, z poblizkiemi wsiami, lub więcej oddalona wieś, może założyć współdzielczy sklep spożywczy. Sklep taki, za pieniądze spółkowe wszystkich założony, służyć będzie swoim członkom i dawać im dochody bardzo znaczne.

Sklep spółdzielczy czyli „Stowarzyszenie spożywcze“ ma na celu dostarczać swoim członkom dobrych, niefałszowanych produktów, rzetelnej wagi i miary, oraz wszystkich potrzebnych rzeczy domowego użytku, a więc np. cukru, kaszy, nafty, węgla, płótna, żelaza, sprzętów i t. p.

Stowarzyszenie spożywcze prócz tego dla włościan może mieć drugie, jeszcze ważniejsze znaczenie, niż dostarczanie potrzebnych dobrych artykułów spożywczych. Kiedy rozwijając się zbiegiem czasu, pozna ono dobrze stosunki handlowe, będzie wówczas doskonale służyć za pośrednika, przez którego rolnicy wszystkich wsi okolicznych zbywać będą mogli zboże i produkty przez nich wytwarzane na warunkach o wiele lepszych, niż dotychczas. Wtenczas przejdą do włościan zyski tych licznych bogatych, kupców-zbożowców, którzy na sprzedaży zboża więcej zyskują, niż rolnicy. Więcej bowiem popłaca umiejętna sprzedaż zboża, niż całoroczna praca około niego.

Tutaj właśnie odkrywa się nowe źródło dochodów dla rolników, które im odbierają sprytni spekulanci, korzystając z ich niezaradności i nieznajomości stosunków handlowych.

Włościanie nie powinni ograniczać się tylko do wytwarzania produktów rolnych i odstępować swoje zyski pośrednikom żydowskim, lecz powinni sami pośrednictwo to ująć w swoje ręce. Wtedy nie tylko mieć będą większe dochody, lecz nawet wpływać mogą na miarkowanie i tamowanie wzrostu drożyzny.

Trzeba koniecznie, by włościanie zaznajomili się ze stosunkami handlowemi, a to nie da się inaczej osiągnąć, jak tylko przez zakładanie współdzielczych stowarzyszeń spożywczych.

Popierać i zachęcać zawsze do tego będziemy, bo to jest jedyna droga do niezależności ekonomicznej i podniesienia dobrobytu naszego ludu.

Konfiskata i sprawa sądowa.

Poprzedni (9) numer „Nowego Dzwonka“ skonfiskował nam p. prokurator krakowski za artykuł o „talmudzie żydowskim“, wzięty z „Wieńca Pszczółki“.

Dziwne zaiste, jest postępowanie prokuratoryi krakowskiej. Musi być jej przecież wiadome, że „Wieniec Pszczółka“ rozchodzi się w Galicyi, że lud czyta w tem piśmie artykuły o talmudzie nie konfiskowane przez prokuratoryę w Bielsku — a mimo to konfiskuje p. prokurator pisma ludowe krakowskie, gdy które z nich powtórzy artykuł o talmudzie z „Wieńca“.

I co to pomoże? Lud i tak dowie się o tem inną drogą.

Nie wystarczała p. prokuratorowi konfiskata „Nowego Dzwonka“ — wytoczył nam jeszcze proces — zarzucając nam występek rozszerzania skonfiskowanego w „Ojczyźnie“ (!!) artykułu.

Wszystko to jest nieprawdą — co nam p. prokurator zarzuca, bo artykuł o talmudzie powtórzyliśmy za „Wieńcem Pszczółką“ a nie za „Ojczyzną“. Jakże mogliśmy go powtarzać za „Ojczyzną“, kiedy go w tem piśmie nie było, bo był skonfiskowany — i gdzie był artykuł, były po konfiskacie puste miejsca. Trzeba chyba mieć jakąś nadziemską siłę, by z pustych zupełnie szpalt wyczytać jakiś artykuł. My takiej siły cudownej — o jaką nas p. prokurator posądza — nie posiadamy.

Zresztą sami Czytelnicy „Nowego Dzwonka“ są świadkami, że w numerze 9-tym żadnego artykułu o talmudzie nie było a więc niema tu mowy o rozszerzaniu tegoż.

Całe to postępowanie p. prokuratora krakowskiego wygląda teraz nie na obronę prawa — ale na wyraźne szykanowanie i prześladowanie prasy katolickiej — a zarazem na jaskrawą, a wcale nie przynoszącą zaszczytu p. prokuratorowi krakowskiemu obronę żydostwa, które niszczy nasz kraj i naród.

Jak „Przyjaciel ludu“ broni interesów żydowskich.

Kto choruje na żółtaczkę — temu wszystkie istoty i przedmioty, które widzi, wydają się żółtemi. Taka to już właściwość żółtaczki. Podobnie, kto jest sam zły i przewrotny, ten w każdym, choćby szlachetnym czynie drugiego człowieka widzi złość i zły zamiar.

Nic przeto dziwnego, że jakiś Tomasz Chłopski, podobno młokos, który niedawno szkołę opuścił, sam widocznie już na wskróś przewrotny, uderza w „Przyjaciela ludu“ na profesorów najwyższej szkoły krakowi zarzuca im nieżyczliwość dla ludu, a nawet chęć szkodzenia ludowi dlatego, że ci profesorowie pisali niedawno publicznie, iż dużo młodzieży naszej przychodzi na uniwersytet bez należytej nauki, i że lepiejby było, gdyby ci młodzieńcy, co nie mają większych zdolności do nauki, zamiast pchać się do gimnazyum i potem przez uniwersytet do stanu urzędniczego lub profesorskiego, szli do szkół zawodowych, na przykład do szkół handlowych i t. p.

„Przyjaciel Ludu“ nazywa tę radę profesorów zamachem na wolność chłopską, widzi w niej jakieś uciemiężenie ludu (!) i utrudnia jego synom nauki w szkołach.

Wszystkie te wywody „Przyjaciela Ludu“ są niczem innem, tylko znowu dalszym dowodem jego przewrotności i wielkiem kłamstwem.

Dzisiejsze życie pokazuje nam codziennie aż nadto wyraźnie, że kupiectwo i rękodzielnictwo, jeżeli jest sumiennie i umiejętnie prowadzone, daje daleko lepszą dolę tym, co się zwłaszcza handlem zajmują, niż karyera urzędnicza lub profesorska, albo i doktorska.

Urzędnicy, profesorowie, a nawet adwokaci i lekarze, mimo znacznych na oko pensyi lub dochodów, nieraz cierpią prawdziwą biedę — podczas gdy kupcy i wielu rękodzielników mają się wcale dobrze.

Kto zaś radzi naszej młodzieży, by ta rzuciła się do handlu, ten udziela jej rady nader dobrej. Wszakże żydzi nie sieją ani orzą — ale po największej części handlem się zajmują — a z handlu mają także dochody, że nie tylko utrzymują swoje liczne rodziny — ale zbierają takie kapitały,

że potem za nie wykupują po wsiach dwory i całe ulice po miastach.

Kupców swoich, chrześcijańskich mamy jeszcze bardzo mało — na tem polu dużo jeszcze można zająć stanowisk — więc trzeba się imać tej gałęzi zarobku, bo to praca nie zbyt ciężka a intratna.

Wydział krajowy na polecenie Sejmu, założył już w kraju naszym kilka niższych szkół handlowych, jak w Tarnowie, w Przemyślu, w Białej i w Brodach, ale niestety, do szkół tych garnie się głównie młodzież żydowska, bo żydzi rozumieją pożytek tych szkół, nasi zaś, chrześcijańscy rodzice zamiast dawać swych synów do szkół handlowych — pchają ich na urzędników, profesorów itd. aby ci potem biedowali.

Narzekał już nieraz „Przyjaciel ludu" na armię urzędniczą, ubolewał obłudnie nad biedą nauczycielstwa ludowego, więc czemuż teraz obraża się — gdy profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego radzą młodzieży, by prócz tych zawodów, obierała sobie także zawód kupiecki itd.

Czemu ?

Dlaczego na tę życzliwą radę obraża się „Przyjaciel ludu" — łatwo zrozumieć, gdy się weźmie na uwagę ostatnie sojusze Stapińskiego.

Dawny ten, sprzedajny wódz ludowców, zawarł obecnie sojusz z ż y d a m i socyalistami — więc działając w interesie żydów, nie może przecież działać na ich szkodę i zachęcać włościan, by swe dzieci oddawali do szkół handlowych.

Gdyby chrześcijanie ujęli choćby w połowie handel w swoje ręce, gdyby w naszych miasteczkach i po wsiach były sklepy chrześcijańskie — to żydzi nie mieliby tu co dłużej robić i musieliby się wynieść, jak wynieśli się z Poznańskiego.

Do takiej atoli katastrofy dla siebie nie chcą żydzi dopuścić—i dlatego przez swoich służalców, do których dziś i Stapiński należy — usiłują wmówić w lud, że ci co zachęcają młodzież wiejską, by się handlem zajęła — są wrogami ludu. Oto jeden dowód więcej obłudy „Przyjaciela ludu".

Okrucieństwa Greków.

W Sofii, stolicy Bułgaryi, wyszły świeżo z druku dwie książki, w których opisane są straszne okrucieństwa i rzezie, jakich się dopuszczali żołnierze greccy na bezbronnych Bułgarach w czasie drugiej wojny bałkańskiej : to jest w czasie wojny Grecyi i Serbii przeciw Bułgaryi.

Opisy te wzięte są z listów żołnierzy greckich, znalezionych w mieście Rozłogu — a więc pochodzą od tych osób, które się owych barbarzyństw dopuszczały.

Oto kilka z nich wyjątków :

„Z rozkazu króla puściliśmy z dymem wszystkie wsie bułgarskie, byliśmy jeszcze więcej okrutni, niż Bułgarzy i zgwałciliśmy wszystkie dziewczęta bułgarskie".

„Palimy tutaj wsie i równamy je z ziemią, mordujemy Bułgarów, kobiety i dziewczęta".

„Gdy wkraczamy do jakiej wsi bułgarskiej, wszystko niszczymy, aby doszczętnie wytępić ohydną rasę bułgarską".

„Rozkaz brzmi : Palić wsie i ścinać młodzież". — „Czego na Bułgarach się dopuszczamy, opisać się nie da ; jest to straszna rzeź ; niema wsi bułgarskiej, ani miasta, któregobyśmy nie palili".

Oto pierwsza serya listów, wydanych w języku francuskim. Z drugiej seryi na powtórzenie zasługują następujące szczegóły :

„Wszystkie wsie, które Bułgarzy opuścili, zamieniliśmy w perzynę. Z 1200 jeńców , których w Nigrita zabraliśmy, zaledwie 41 pozostało przy życiu. Wszyscy inni zostali pomordowani. — Gdzie tylko stanęliśmy, nie pozostawiliśmy ani śladu rasy bułgarskiej".

„Spaliliśmy doszczętnie dwie wsie, Dutlię i Banicę i wszystko wytępiliśmy ogniem i mieczem, bez miłosierdzia i bez litości".

„Tu w Brodak zabrałem do niewoli pięciu Bułgarów i jedną dziewczynę. Zaprowadziliśmy ich na odwach policyjny. Dziewczyna została zabitą, a mężczyznom oczy wyżgaliśmy, poczem ich pomordowaliśmy. Począwszy od Seres aż do granicy, spaliliśmy wszystkie wsie bułgarskie".

„Gdzieśmy Bułgarów spotkali, strzelaliśmy do nich, jak do wróbli". — „We wszystkich przez nas obsadzonych obsza-

rach nie pozostał ani jeden Bułgar przy życiu. Wszyscy zostali pomordowani a wsie z dymem puszczone".

„Wojny i wszystkiego, co tutaj się dzieje wcale opisać ci nie mogę. Strach o tem myśleć. Od czasu narodzenia Chrystusa czegoś podobnego nie było jeszcze na świecie. Oddano mi tutaj szesnastu jeńców, których w ciągu jednej nocy, z wyjątkiem dwóch, pomordowano".

Oprócz tych listów, mają Bułgarzy inne jeszcze dowody okrucieństw greckich. Są to zeznania ustne żołnierzy greckich, wziętych przez Bułgarów do niewoli. Spisał je i wydał w osobnej książce profesor bułgarskiego uniwersytetu Dr Mileties.

Wprost wierzyć się nie chce, aby naród chrześcijański, za jaki Grecy chcą uchodzić, mógł być tak okrutnym i tak po zwierzęcemu się pąstwić nad drugim narodem chrześcijańskim. A jednak to wszystko prawda. Grecy palili wszystkie wsie bułgarskie, które zajęli i mordowali wszystkich napotkanych tam Bułgarów.

Grecy, to naród gorszy od Turków, to więksi barbarzyńcy od dzikich ludów, co żyją w lasach Ameryki — to naród, który przynosi hańbę ludzkości.

Pocieszające objawy.

Z powiatu złoczowskiego nadchodzą radosne wieści. Rady gminne w Woroniakach i Jelechowicach uchwaliły, aby karczmy w tych gminach były w niedziele zamknięte.

Gdyby tak zrobiły wszystkie gminy w naszym kraju, ustałoby wnet pijaństwo, mniej byłoby obrazy Boskiej i zbrodni, mniej mieszkańców miałyby kryminały, a lud z pewnością wydobyłby się z nędzy.

Ruch przeciw pijaństwu rozwija się także po wielu wioskach w Królestwie. Podczas tegorocznych zapust odbyło się tamże kilka wesel włościańskich bez wódki.

Jeden z naocznych świadków takiego wesela w Dzierzkowicach w Lubelskiem, pisze, iż wszyscy goście, choć ich wódką, ani innymi trunkami alkoholowymi nie częstowano, byli bardzo zadowoleni z przyjęcia i zabawy, na której nie było kłótni i bijatyk, jakie się zawsze zdarzają na weselach z bijatyką.

Rzecz to bardzo radosna, iż lud nasz przychodzi do poznania szkodliwości trunków.

I to ma być Chrystusowy Kapłan!

We wsi Orzechowcach pod Przemyślem, jak pisze „Echo przemyskie", żyli dawniej w zgodzie Polacy i Rusini. Z przybyciem jednak do Ujkowic ruskiego proboszcza ks. Iwana Sorokiewicza, wszystko się zmieniło, zamiast miłości i zgody — zapanowała straszna nienawiść Rusinów do Polaków.

Jaka jest działalność księdza Sorokiewicza, niech świadczy następujący wypadek :

W jesieni roku zeszłego, postanowili Polacy w Orzechowcach, urządzić nabożeństwo za dusze zmarłych. Uprosili więc proboszcza rzym. katol. ks. Antoniego Kosteckiego, aby przyjechał ze Mszą św. do Orzechowic. Ponieważ Polacy nie mają swej kaplicy, więc myśleli, iż nabożeństwo odbędzie się w cerkwi tutejszej za pozwoleniem proboszcza gr. kat., jak to bywało za dawniejszych proboszczów. Wysłano więc dwóch gospodarzy do ks. gr. kat. Iwana Sorokiewicza z prośbą o pozwolenie odprawienia nabożeństwa. Ten jednak pobożny kapłan odrzekł : „Ja ne chodżu do waszoho domu, wy ne hodit do moho. Kluczyj ne dam". I nie dał.

Na takie dictum nie pozostało Polakom nic innego, jak tylko wybudować własną kaplicę. Złożyli, a raczej zdeklarowali drobne kwoty i postanowili obecnie przystąpić do budowy, aby przynajmniej od czasu do czasu mogli się razem zebrać i pokrzepić na duchu w „Swoim Domu".

Znalazł się uczciwy i chętny gospodarz Michał Stankiewicz, który podarował połowę placu pod budować się mającą kaplicę, ale co podniesienia godniejsze jest to, iż drugą połowę darowała siostra tegoż Stankiewicza, Marya Smuk, rusinka, żona wójta.

Prosimy sobie wyobrazić teraz „radość" proboszcza I. S. na wiadomość o tej darowiźnie!

Wszystkich sposobów używa, aby Marya Smuk cofnęła darowiznę. Gdy jednak nic nie jest w stanie odwieść szlachetnej ofiarodawczyni od cofnięcia ofiary, postanawia użyć ostatniego środka w spowiedzi św., bo zbliżył się właśnie czas Postu wielkiego. Przychodzi Marya Smuk do konfesyonału, klęka i zaczyna się spowiedź. Jaki mógł być jej przebieg, można wnosić z ostatnich słów, które przykładny kapłan powiedział na głos, tak że kilkanaście osób słyszało: „Koły ty każesz, szczo za to (tj. za darowiznę gruntu) ne majesz hrihu, to naj tebe jasnyj szlag trafyt i twoho muża i wsich, szczo do tebe hodiat". I jeszcze raz „naj tebe i twoho muża i wsich was jasnyj szlag trafyt".

Takie było rozgrzeszenie udzielone przez kapłana ruskiego. Koniec tej sprawy rozegra się w sądzie.

Z kraju i ze świata.

Sejm galicyjski

zostanie prawdopodobnie w lipcu rozwiązany — nowe zaś wybory mają się odbyć we wrześniu br.

Marszałkiem krajowym

mianowany został w tych dniach poseł Stanisław Niezabitowski.

AUSTRYA I WĘGRY.

Zdrowie cesarza. Katar trwający od kilku tygodni zmniejsza się; stan ogólny zdrowia monarchy zadowalniający. Cesarz udziela codzień posłuchań.

Rada państwa zwołana będzie w jesieni, jeżeli do tego czasu przyjdzie do ugody między Niemcami a Czechami.

Reformy w armii. Z tych rezerwistów, którzy po kilku latach wyjdą z armii po 2-letniej służbie, ustanowione będą przy każdym korpusie dywizye wojsk rezerwowych, razem 16 dywizyj piechoty, które w razie mobilizacyi zorganizowane będą w 4 korpusy. Zadaniem tej nowej armii będzie, jak dawniej obrony krajowej, służba wewnątrz kraju w razie wojny.

Z innych państw.

Rosya. Przeciw Niemcom wystąpił ostro w Dumie rosyjskiej poseł Lewaszow z Odessy. Wykazywał on, że Niemcy zbroją się pospiesznie i zamierzają zaatakować Rosyę. Dalej stwierdzał, że Niemcy osiedlają się w Rosyi z pewnym planem, w niektórych guberniach stanowią już Niemcy 20 procent ludności i w razie wojny z Niemcami, wiele mogą zaszkodzić Rosyi.

Car Mikołaj zamierza — jak chodzą pogłoski — wraz z carową i carewiczem odbyć w lecie bieżącego roku podróż do Francyi i być obecnym na wielkich manewrach francuskich.

Niemcy. Dłuższa służba wojskowa. Niemieckie władze wojskowe mają zamiar przedłużenia służby wojskowej z 2 lat na półtrzecia roku. Wskutek takiego przedłużenia, armia niemiecka powiększyłaby się o 225 tysięcy chłopa.

Stosunki niemiecko-francuskie zaczynają być materyałem palnym, który może wywołać wojnę między temi państwami.

Rząd niemiecki zabiera się podobno do wydalania wszystkich poddanych francuskich, mieszkających w Alzacyi i Lotaryngii. Jeżeli rząd francuski zrobi to samo z rodzinami niemieckiemi, które mają zatrudnienie we Francyi — to Niemcom może się to dać dobrze we znaki — a w ten sposób odżyje a raczej wzmoże się nienawiść między Francyą a Niemcami.

Bułgarya zamyśla zawrzeć przymierze z Turcyą.

W sejmie bułgarskim wystąpił bardzo ostro przeciw królowi Ferdynandowi poseł Kosturków i starał się udowodnić, że klęski jakie spadły na Bułgaryę w drugiej wojnie bałkańskiej, spowodował król, bo on dał rozkaz do wojny z Serbią i Grecyą.

W Albanii niema jeszcze spokoju. Epiroci — tj. Grecy z południowej Albanii nie chcą się poddać rządowi albańskiemu i walczą dalej jako powstańcy, przyczem dopuszczają się strasznych okrucieństw na Albańczykach. Palą wsie i miasta albańskie i mordują bez litości ludność albańską. W miejscowości Hormanova 200 Albańczyków wyznania mahometańskiego schroniło się przed Epirotami. Epiroci pojmali ich i pognali do Kodra, gdzie ich zawleczono do cerkwi prawosławnej i wszystkich 200 żywcem ukrzyżowano. Gdy za dwa dni nadciągnęła żandarmerya albańska znaleziono w cerkwi już tylko na pół zwęglone zwłoki. Wiadomość o tem wywołała w Albanii ogromne wzburzenie.

Nowiny.

„Naszej chaty" nie dołączamy do tego 10 numeru „Nowego Dzwonka" — za to z początkiem czerwca damy „Naszą Chatę" w objętości zwiększonej.

Milionowa fundacya. Ponieważ rodzina zmarłego marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego nie znalazła dotychczas w pozostawionych przez niego papierach żadnego zapisu na cele narodowe i oświatowe, przeto rodzina sama postanowiła 10 część majątku pozostałego

po zmarłym, to jest około miliona koron ofiarować na cele publiczne.

Piękna uroczystość, mianowicie „święto sadzenia drzew“ przy drogach odbyła się w zeszłym miesiącu przy drodze wiodącej z Toń do Krakowa. Ludność całej wsi, przybrana odświętnie, z księdzem, nauczycielstwem i zaproszonymi gośćmi ruszyła procesyą na miejsce sadzenia, wioząc na 2 drabiniastych wozach drzewka i paliki.

Po poświęceniu drzewek i przemowie X. Łabędzia miescowego proboszcza, przemówił inspektor szkolny p. Lorenz, wskazując, że ratunkiem w ciężkiem obecnem położeniu materyalnem jest postępowa gospodarka wiejska, w szczególności ogrodnictwo i sadownictwo. Po przemowie posła Serczyka posadzono przy drodze 270 wiśni wysoko-piennych.

Do studni wrzucony. Ze wsi Ostrowa pod Przemyślem wracał pewnej nocy przy końcu kwietnia koło godziny 11 do Przemyśla rezerwista Konstanty Solarczyk. Nagle napadło go trzech jakichś drabów, zatkało mu usta, pochwycili go i wrzucili do studni głębokiej na 12 metrów.

Pomimo głębokiej wody do 3 metrów, żołnierz nie utonął, lecz wydobywszy się na powierzchnię, oparł się plecami z jednej strony, a stopami z drugie strony o ściany studni i w tej pozycyi nad wodą przetrwał do rana, wzywając ratunku. Około godziny 6 rano nazajutrz usłyszano jego krzyk i wyciągnięto go ledwie żywego, pokaleczonego i zmokniętego. Odwieziono go do szpitala wojskowego, zaś za trzema łotrami, żandarmerya rozpoczęła pościg, ale dotąd bez skutku.

Bandyci w Galicyi. Na przestrzeni między Stróżami a Ciężkowicami okradziono w pociągu p. Józefową Lechnerową wśród następujących okoliczności :

Do przedziału zajętego przez p. Lechnerową wsiadła na jakiejś małej stacyjce para, która nawiązała z p. Lechnerową rozmowę. W trakcie rozmowy nieznajoma pani poczęstowała ją cukierkami, po spożyciu których p. L. natychmiast usnęła. Gdy zbudzono ją w Tarnowie, spostrzegła z przerażeniem, że znikła jej torebka z pieniędzmi i walizka. Złodzieje wyrządzili szkodę łącznej wartości 1500 K.

Za bandycką parą rozesłano listy gończe.

Napad na komisyę sądową. W poniedziałek dnia 27 kwietnia, komisya sądowo - lekarska sądu jabłonowskiego, złożona z sędziego i 2 lekarzy i protokolanta wracała późną nocą przez wieś Bania—Berezów, gdzie miała przeprowadzić dochodzenia co do zabójstwa. Wtem wśród ciemności nocnych napadła na komisyę gromada jakichś ludzi, z pośród których jedni strzelali z rewolwerów w stronę przejeżdżających, a inni rzucali w tym samym kierunku kamieniami.

Strzały rewolwerowe nie trafiły, ale jeden kamień skaleczył sędziego Tysowskiego w twarz, a protokolanta Luszpińskiego uderzył w piersi. Inne uderzenia w plecy i głowę lżejsze. Obaj lekarze wyszli bez uszkodzeń. Jako podejrzanego o współudział w tym napadzie aresztowano nocnego stróża, po przesłuchaniu jednak wypuszczono go, a podejrzenie skierowało się w innym kierunku, mianowicie przeciw parobkom, którzy owej nocy wyjeżdżali na roboty do Prus. Jednego z nich — jak donoszą — aresztowano w Stanisławowie i sprowadzono do Jabłonowa.

Pomnik ks. Stojałowskiego odsłonięto niedawno w Krzemienicy koło Łańcuta. Przemawiali pp. Zamorski i Wierczak.

Domy ludowe na wsi. W Wólce Niedźwiedzkiej koło Leżajska otwarto Dom ludowy, który pomieszcza kasy Raiffeisena, sklep Kółka rolniczego i salę na przedstawienia. Dom ludowy wybudowała gmina. Podczas uroczystości otwarcia przemawiali posłowie Zamorski i Andrzej książę Lubomirski.

Szczątki mamuta. W Sąsiadowcach koło Felsztyna, znaleziono ząb przedpotopowego zwierzęcia, mamuta — ważący półtrzecia kilo. — Przed 15 laty wykopano w tem miejscu kieł mamuta i jest przypuszczenie, że głębiej w ziemi znajduje się znajduje się cały szkielet mamuta.

Wykopane skarby. W Dolinianach, powiatu rohatyńskiego, wyorał chłopak na polu garnek pieniędzy srebrnych z przed 300 lat. Na krzyk chłopca zbiegli się ludzie, orzący na sąsiednich polach i rozebrali po części znalezione monety. Jednak dzięki zabiegom miescowego księdza proboszcza i kierownika szkoły, jakoteż naczelnika gminy, zdołało zebrać przeszło 4 kilo monet. Wielkość tych pieniędzy jest rozmaita. Największe są wielkości srebrnych 5-cio koronówek, a najmniejsze są wielkości halerzy — tylko jeszcze cieńsze. Przeważają monety polskie z czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza — ale są i inne.

Zabicie bandyty Daniela. Z Piotrkowa donoszą do pism warszawskich, że niedawno temu przez bród na rzece Pilicy w gminie Skotniki, usiłowało przejść dwóch ludzi. Byli oni częściowo rozebrani. Ludzi tych spostrzegli strażnicy, pilnujący przejścia na Pilicy. Kiedy pyli już w wodzie, strażnicy zbliżyli się do nich. Wówczas nastąpiły strzały.

Daniel słynny bandyta, zwany także „dzióbatym djabłem“, a mający wiele morderstw na sumieniu, trafiony dwiema kulami w głowę i bok, padł trupem. Przy zwłokach znaleziono brauning zabrany przez Daniela zabitemu strażnikowi Kinowi w Rocznie.

Towarzyszący „dzióbatemu djabłowi“ bandyta Hartwig, dał nurka pod wodę i korzystając ze zmroku wydostał się z rzeki do lasu. Dając nurka, pozostawił na powierzchni wody ubranie które wyłowiono.

Jak się okazało, Hartrwig, uciekając lasem, dostał się do Radomska. Tam udał się przede-

wszystkiem do krawca i zażądał ubrania. Za garnitur przedstawiający wartość 15 rubli, chciał dać 60 rubli. To obudziło podejrzenie. Niebawem policya radomska aresztowała Hartwiga i osadziła pod kluczem, gdzie podobno powiesił się.

Pożar szpitala. W jednej z sal szpitala w Grosswardein na Węgrzech wybuchł pożar z powodu przewracającej się butelki z benzyną, która wybuchła. Pomiędzy chorymi wybuchł straszny popłoch. Ci, którzy zdolni byli do opuszczenia sali o własnych siłach, uciekali w koszulach, resztę musieli lekarze i dozorcy wynosić z płomieni, przyczem 5 chorych zostało bardzo ciężko poparzonych.

Ukarana zemsta żydów. Za to, że chrześcijanie w Królestwie omijają sklepy żydowskie, mszczą się na polskich robotnikach fabrykanci żydowscy. W Pabijanicach wydalili fabrykanci żydowscy przed terminem 150 robotników-chrześcijan i na ich miejsce przyjęli żydów.

Wydaleni zaskarżyli fabrykantów do sądu, który przyznał robotnikom 3.000 rubli odszkodowania.

Zasypane wsie. Między wsiami Gourlat i Naailhae (we Francyi) znajdująca się tam góra rozdzieliła się tymi czasy na dwie części i runęła w dolinę, porywając wszystko za sobą. — Niebezpieczeństwo spostrzeżono dość wczas, mieszkańcy opuścili mieszkania dzień przedtem, tak, że katastrofa nie pociągnęła ofiar w ludziach. Ludności grozi zupełna nędza, ponieważ obejścia i pola uprawne zostały zasypane.

11 ofiar pożaru. W jednym z największych hoteli w Nowym Jorku wybuchł pożar, który zniszczył cały olbrzymi budynek. W płomieniach zginęło 11 osób.

Jak w Mongolii walczą z pijaństwem. W Mongoli stracono dla przykładu ludności dwóch pijaków. Pozatem wiele osób siedzi w więzieniach za pijaństwo.

Samobójstwo zakonnicy. W słynnym klasztorze hiszpańskim San Josepha de Cluny w miejscowości Vigo, popełniła w okropny sposób samobójstwo siostra hrabina Józefa Suane. Poderżnęła ona sobie nożem kuchenym gardło, tak, że głowa jej zwieszała się tylko. Pomimo to miała ona tyle sił jeszcze, że dowlokła się do okna i tu rzuciła się w dół. Hrabina wstąpiła niedawno temu do klasztoru, z powodu zawodu miłosnego. Ten powód też zapewne był przyczyną nieszczęścia.

Straszne samobójstwo. W Madrycie, stolicy Hiszpanii, w straszny sposób odebrała sobie życie pewna młoda dziewczyna wskutek zawodu miłosnego. W niewiadomy sposób postarała się owa dziewczyna o nabój dynamitowy. Następnie położywszy się na podłogę zapaliła lont. Skutek wybuchu był straszny. Dziewczyna rozszarpana została w drobne kawałki, a dom, w którym popełniła samobójstwo, ciężko został uszkodzony.

Walka we więzieniu rosyjskiem. W Shitomirze, w gubernii wołyńskiej, nastąpiło starcie pomiędzy więźniami i dozorcami. 86 więźniów napadło dozorców, rozbroili ich, zapalili więzienie i starali się uciec. Nie udało się im jednak, bo na czas przybyło wojsko, które silnym kordonem otoczyło więzienie. W następnej walce padło 6 więźniów i jeden dozorca, a 4 więźniów i 2 dozorców zostało ciężko ranionych.

W poszukiwaniu za relikwiami. We włoskiej miejscowości Cerbella pod Salerno złączyło się około 600 włościan, celem poszukiwania zwłok jakiejś świętej, która objawiła się — jak głoszą — we śnie mieszkance wsi i zażądała odpowiedniego pogrzebu. Aby zadość uczynić życzeniom rzekomej świętej włościance, rozkopują na kilkanaście kilometrów w obwodzie pola gminy Cilento i wyrządzają tym sposobem wielkie szkody, niszcząc pola i ogrody.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.